

1332 149939 L
158

SCENA WROCŁAWSKA

1950
NR. 2

149939. 1950. nr. 2

IV



SCENA WROCŁAWSKA

WYDAWNICTWO PAŃSTOWOWYCH TEATRÓW DRAMATYCZNYCH
WE WROCŁAWIU

Rok II

LUTY — MARZEC 1950

Nr II (5)

TREŚĆ ZESZYTU:

IRENA BOŁTUĆ-STASZEWSKA: Prolog do „Nowego świętoszka”	3
TADEUSZ MIKULSKI: „Świętoszek” i „Nowy Świętoszek”	7
MOLIER: „Świętoszek” (fragmenty)	10
EWA RZADKOWSKA: O pozytywnego bohatera w „Świętoszku”	17
EWA SZUMAŃSKA: O twórczości Stanisława Dygata i Jana Kotta	20

KRONIKA

Zmiany personalne w Dyrekcji P. T. D.	23
Z działalności Kierownictwa Występów Pozateatralnych	23
Kontakt P. T. D. z zespołami świątlicowymi	23
Międzynarodowy Dzień Kobiet w P. T. D.	24
Setne przedstawienie „Niemców”	24
Przedstawienia „Niemców” w Wałbrzychu	24
Robotnicy z Wałbrzycha na przedstawieniu „Niemców”	24
Zagraniczni goście na przedstawieniu „Puszkina”	25
Zaszczytne odznaczenie Antoniny Dunajewskiej	25
Prelekcja o teatrze węgierskim i czeskim	25
Odczyt o Wojciechu Bogusławskim	25
Orkiestra P. T. D.	25
Najbliższe premiery	25

JOZEF CYRANKIEWICZ
(z przemówienia w Sejmie
dnia 3 lutego 1950 r.)

...Zmienia się oblicze teatru polskiego. Widz robotniczy wtargnął zdecydowanie na widownię teatralną. Zmienia się oblicze repertuarowe teatru. Znikają bezwartościowe szmiry. Dobór sztuk odpowiada coraz lepiej obliczu ideologicznemu naszej epoki. Wielkim osiągnięciem był tu niewątpliwie festiwal sztuk radzieckich, który otworzył przed widzem polskim skarbiec wspaniałych osiągnięć dramaturgii socjalistycznej, nastawionej na wychowanie nowego człowieka. Ale czeka nas jeszcze ogrom zadań na tym odcinku. Nasz własny, polski repertuar, odpowiadający potrzebom epoki, dopiero zaczął się rozwijać.

Pisarz, dramaturg, malarz, kompozytor polski stoją wobec niesłuchanie ważnego dla nich problemu, niemniej ważnego dla całego społeczeństwa. Problemu wniknięcia w istotę zachodzących w Polsce przemian rewolucyjnych, w słuchania się i węglębienia w życie mas, tworzących te przemiany, zrozumienia ich dążeń, tęsknot, myśli i przetworzenia tego w dzieło sztuki.

Nie mamy wątpliwości, jaką drogę wybiorą umysły prawdziwie twórcze naszego świata artystycznego. Prawdziwy twórca pójdzie z tymi, którzy tworzą wielkie rzeczy, którzy budują Socjalizm.

Doz. archiwum
14. 6. 58 [1-] 2, 1
Nr 2

PROLOG DO „NOWEGO ŚWIĘTOSZKA” ST. DYGATA I J. KOTTA

Molier: (pisze podanie do króla) Podanie Jana Babtysty Moliera do Jego Królewskiej Mości w sprawie komedii „Tartufe” jeszcze nie przedstawianej publicznie.

„Najjaśniejszy Panie

Ponieważ zadaniem komedii jest poprawiać ludzi bawiąc ich równocześnie, mniemałem, iż z tytułu stanowiska, które zajmuję, nie mogłem znaleźć sobie lepszego celu niż ściągać za pomocą uciecznych obrazów błędy epoki, że zaś obłuda, bezwątpienia, jest jednym z najbardziej rozpowszechnionych, najdokuczliwszych i najniebezpieczniejszych, sądziłem, Najjaśniejszy Panie, iż oddałbym niewielą przysługę wszystkim poczciwym ludziom, gdybym napisał komedię, któraaby zohydziała obłudników i wydobyła jak należy na wierzch wszystkie sztuczki tych przesadnych świętoszków, zamaskowane szelmostwa tych fałszerzy monety zbawienia, usiłujących chwytać ludzi na lep udanego zapalu i obłudnej miłości bliźniego.

Napisalem, Najjaśniejszy Panie, tę komedię, jak mniemam z całą starannością i wszelkimi względami, których mogła wymagać delikatność przedmiotu. Nie zostawiłem miejsca żadnej dwuznaczności, usunąłem wszystko, co mogłoby sprawdzić pomieszanie złego i dobrego; posłużyłem się w swoim obrazie najjaskrawszymi farbami oraz zasadniczymi rysami, które pozwalają rozzeznać już na pierwszy rzut oka prawdziwego i oczywistego szalbierza.

Jednak wszystkie ostrożności okazały się daremne. Obłudnicy umieli zręcznością swoją znaleźć łaskę w oczach Właszej Królewskiej Mości, oryginalnym świętoszkom udało się uprątnąć z widowni ich sceniczną kopię.

Jakkolwiek to zniweczenie mego dzieła...

Doryna:

(wchodzi)

Mości panie Molierge, minęły te czasy,
Nie do króla słać będącim teraz prośby nasze.
Władza dziś w rękach ludu, który sztuce sprzyja
I pod opieką jego teatr się rozwija.
A świętoszki nam dzisiaj zaszkodzić nie mogą,
Gdy z ludem ramię w ramię jedną kroczym drogą.
Porzuć więc troski swoje i próbne podania,
Bo komedyjii twojej każdy chętnie skłania
Ucha...

Molier: Mościa Doryno, czyżbyś zapomniała,
Jak przemożna jest władza świętoszków zuchwała?
Nie wierzę, aby można było dziś swobodnie
Grać sztukę, co oskarża ich o takie zbrodnie.

Doryna: Zapewniam cię, że władza nie należy do nich,
Lecz do tych, co obłudę zwyciężą bez broni.

Molier: A czyliż, mościa panno, ostrze mej satyry
Przetrwało aż trzy wieki i z przyjęciem żywym
Spotka się dziś u ludzi?...

Doryna: Ach, spotka się zawsze,
Byleby pióro twoje dla tych scen laskawsze
Wprowadzić na nie chciało postaci tej sztuki
Dla przestrogi poczciwym, świętoszkom — nauki.
Wprawdzie dzisiaj świętoszki inną postać mają,
Nie poboźnością — gorliwością osłaniają
Polityczną szalbierstwa swe równie niegodne
Jak przed laty trzystu przez cię ukazane zbrodnie.
Za chwilę na tej scenie komedię zobaczysz
Podobną twojej, ale zgraną inaczej,
Kiedy kostium zrzuciwszy te same osoby
Grać poczną twoją sztukę, lecz w innym sposobie
I miast w Francji dalekiej, we Wrocławiu...

Molier: Ale
Mościa panno Doryno, nie rozumiem wcale,
Jakowe tu być może osób przebieranie,
Jakowe też umyślisz nakazać im granie?...
Pomyśl — mój Orgon, wprzódy człowiek z duszą godną
W służbach króla okazał tęgosć niezawodną,
Ale odkąd Tartufem tak przejął się cały,
Występuje w mej sztuce niby oglupiały,
Od brata rodzonego miłuje go bardziej,
Przy nim matką i żoną, dziećmi nawet gardzi.
Tartufe — tajemnic jego powiernik jedyny,
Jego zdaniem kieruje się każdej godziny.

(Wchodzi Orgon)

Doryna: A oto i nasz Orgon. Przedstaw się pan proszę
I Molierowi sprawę objaśnij potrosze.

Orgon: W nowej sztuce na Krzykach mieszkam, we Wrocławiu
I jestem dyrektorem od — miejskich tramwajów.
(do Moliera) Tobie, panie, w dzisiejszych trudnych czasach mogę
Pochlubić się, żem znalazłem człowieka, co drogę
Właściwą mi wskazuje na tym stanowisku.

- Molier:** (do Doryny) Lecz Elmiry nie poddasz łatwemu igrzysku.
To kobieta choć młoda, stateczna, cnotliwa,
Nawet męża nielaskę znieść umie, cierpliwa.
Wreszcie dzięki Elmirze Orgon się przekona,
Co jest warta Tartufa cnota „niewzruszona“.
- Doryna:** Lecz u nas tak bez winy nie jest w sprawie całej,
Gdyż Tartufa zaloty przyjmuje łaskawie.
Kocha swój dom „gustowny“ i swoje meiszeny,
Od przeżyć zbyt gwałtownych dostaje migreny.
- Elmira:** (wchodzi) Ach, zbyt jestem wrażliwa, aby przez mężczyznę,
Choć interesujący, stracić ojcowiznę...
- Molier:** Cóż powiesz o Kleancie, który wciąż się trudzi
By wygłaszać kazania i oświecać ludzi,
Rozsądku wskazać linię,
- Kleant:** (wchodzi) I ja także krocę
Drogą mych powinności. Orgonowi oczy
Otwieram na Tartufa postępkie przewrotne
I leczę mej siostrzyczki migreny powrotnie.
Umiarkowany rozum — to dewiza moja,
A rozsądny umiar wygram wszystkie boje.
- Molier:** A Damis, który u mnie w oczach babki własnej
Jest głuptas, no i błazen, chociaż dla nas jasne,
Że to chłopak poczciwy, szczerzy, tylko śmiały.
- Damis:** (wchodzi) Jako bokser WueFu jam bardziej zuchwały
Niżeli w pana sztuce. Ni ojciec, ni matka,
Nikt mnie tu nie powstrzyma: z Tartufem — wysiadka.
- Molier:** Co powiesz o Mariannie, ta słodka dziewczyna
Choć kocha Walerego, wadzić się poczyna
Z ukochanym, a z ojcem do walki nie stanie,
Zbyt staranne w tym domu wzięła wychowanie.
- Marianna:** (wchodzi) Ja Walerego — cenię, ja miałam w świetlicy
Odczyt, no i poznalałam go przy... Mickiewiczu,
A z ojcem też nie mogę ostro postępować,
Muszę się przecież liczyć z domem i zachować
Pozór przyzwoitości...
- Molier:** Widzę, że Marianna
Nie ustępuje mojej. A jakże Waćpanna
Z Walerym się rozprawisz? Ten młodzian szlachetny
Cierpliwie czeka, aże się usunie szpetny
Świętoszek — rywal jego
- Walery:** (wchodzi) No, a ja nie czekam,
Lecz porywam Mariannę, ze ślubem nie zwlekam.
Jako majster zakładów od komunikacji
Nie mam czasu na jakieś zbędne komplikacje.

Molier: Pozostaje mi matka, pani Pernelowa,
Która nigdy nikomu nie oszczędzi słowa,
Której jeden Świętoszek godnym się wydaje
Czci prawdziwej, pobożny niby ona, staje
W rzędzie zacnych, poczciwych...

Pani Pernelle: (wpada) O, i ja w tym domu
Tylko grzech i rozpuszę dostrzegam. Bez sromu
Nie mogę bywać tutaj. O, bo w moim sklepie,
Gdzie towary mieszane, o, bywało lepiej.
Tu — tylko pan Tartufek księdza przypomina
I gdy on się pojawią, oddychać zaczynam.

Molier: No, a cóż ty, Doryno, w służbie ponoć przedka,
A za mocna w języku i impertynetka.
Lecz intrygą kierujesz u mnie wcale ładnie.

Doryna: I mnie w tej sztuce rola podobna przypadnie.
Jam to ci ukazała i sądzę dowodnie
Wszystkie sztuki osoby, a Tartufa zbrodnie
Pierwsza odkryć potrafię. Piszę na maszynie
I wierzaj, nie zapomnę ja o żadnej winie
Tego pana.

A teraz może autor powie
Czyliż to sztuki jego godni aktorowie?

Molier: A grajcież, mościa panno, ja pobłogosławię,
Bo widzę, żeś mą sztukę przerobiła prawie.
A zawsze komedyja winna ostro chłostać
Ludzkie przywary, które różną jeno postać
Przybiorą w sztuce waszej. Bowiem w swej istocie
Wada jest wadzie równa, jako cnota — cnocie.
A ja wam tego tylko pozazdrościć mogę,
Ze na scenę dziś łatwą, prostą macie drogę,
Ze ni krółom ni możnym kłaniać się nie trzeba,
Ze nikt was nie oskarża o obrazę nieba,
Ze dla ludu i z ludem w parze idzie sztuka,
Która bawić potrafi, chociaż w niej nauka.

„ŚWIĘTOSZEK” I „NOWY ŚWIĘTOSZEK”

Już tytuł „Nowy Świętoszek”, wybrany przez Stanisława Dygata i Jana Kotta dla tej komedii wrocławskiej, wskazuje jasno jej rodowód literacki i teatralny: nie byłoby tej sztuki — bez wielkiego „Świętoszka” Moliera. I jego nazwisko przesziera świetnymi zgłoskami przez afisz wrocławskiej premiery.

Teatr polski, zwłaszcza w czasach swojego niemowlęctwa, za Stanisława Augusta, zadłużył się wielokrotnie u Moliera, czerpiąc z jego twórczości pomysły, charaktery, sytuacje. Można mówić o całym okresie „molierowskim” w dziejach polskiej komedii. Polonizować Moliera — oto jedna z głównych ambicji sceny polskiej w wieku XVIII. Ale od tego czasu, kiedy Bohomolec i Zabłocki przebierali postacie molierowskie w sarmackie kontusze i dawali im dla niepoznaki szlacheckie karabele, upłynęły nieomal dwa stulecia. Mimo to, naturalnym kojarzeniem literackim, odwołujemy się dzisiaj do czasów Bohomolca i Zabłockiego, kiedy idziemy do teatru na „Nowego Świętoszka”. Toż to jedna jeszcze „molieryzacja” w naszym repertuarze komediowym! Śledzimy z ciekawością, jakimi to drogami Molier raz jeszcze zawędrował za polskie kulisy, z tekstem sztuki, która należy wyraźnie do tej samej, starej tradycji teatralnej.

Ze „Świętoszka” Moliera pochodzi w nowej komedii — by posłużyć się słowem wieku XVIII — cała „planta i intryga”¹. Jest to ta sama akcja — w najogólniejszym zarysie — jak ją prowadzi Tartufe molierowski, jak ją powtarza na naszych oczach „Świętoszka” współczesny. Intryga owa biegnie przez te same lub bardzo podobne perepetie, by uzyskać wreszcie swój cel zasadniczy: zdemaskowanie bohatera. Tartufe, mistrz i nauczyciel obłudy, musi być zdemaskowany bardzo precyzyjnie — zarówno na swojej premierze w Wersalu w r. 1664, wobec całego dworu Ludwika XIV, jak i na premierze wrocławskiej w r. 1950. Owo demaskowanie obłudnika prowadzą ci sami ludzie, o tych samych nazwiskach, rozstawieni w akcji teatralnej według tej samej „planty”.

Spójrzmy na osoby „Świętoszka” i „Nowego Świętoszka”: nieomal nikogo nie brak między nimi! Ich imiona są takie same, jak przed trzema wiekami, ich stosunki pokrewieństwa, miłości, nienawiści nie zmieniły się wcale. Gdy od karty tytułowej, od spisu osób sięgniemy do treści, Molier towarzyszy nam wytrwale do końca. Akt po akcie, scena po scenie, niemal dialog po dialogu — „Nowy Świętoszek” powtarza rozwój akcji „Świętoszka”, prowadząc ją przez te same kolizje wydarzeń i konflikty sceniczne. Można mówić tutaj nie tylko o powtórzeniu pomysłu teatralnego, ale wręcz o symetryczności tekstu. Autorzy wrocławscy nałożyli na siebie dobrowolnie tę trudną dyscyplinę: napisać sztukę ściśle w ramach i rygorach wielkiej komedii wieku XVII.

Ale już wiek Oświecenia w Polsce nakazywał prowadzić naśladownictwo tylko do pewnej granicy: „molierysta” tamtej epoki powtarzał za mistrzem „plantę i intręgi”, osadzał jednak komedię w nowej rzeczywistości obyczajowej i społecznej. Nasi autorzy i ten proceder teatralny kopią z werwą i talentem: akcja „Nowego Świętoszka”, pozornie umieszczona w anegdotie wieku XVII, toczy się współcześnie, w r. 1950, w willi Orgona we Wrocławiu. Jest to akcja ta sama, a przecież nowa całkowicie. Bo i Świętoszek jest nowy. W zuchwalej komedii Moliera pokazywał on



Zespół „Nowego Świętoszka” w czasie próby

swój obłudę — przede wszystkim moralną i religijną. W komedii wrocławskiej ulega zdemaskowaniu jako działacz społeczny i polityczny, jako działacz — tak mówi się o nim w akcie IV — „absolutny”. Chociaż więc czynności demaskatorskie następują w ramach tej samej intragi, zwłaszcza jeśli idzie o wydarzenia romansowe, dynamika społeczna sztuki jest nowa i śmiala. Wyrok autora i wyrok widza spadają tym razem nie na przedstawiciela moralności opacznej wieku XVII, wykształconej w ówczesnym życiu religijnym, — ale na Nowego Świętoszka z r. 1950, który

szalbierstwem i nikczemnością działania usiluje zapewnić sobie miejsce w życiu naszej epoki.

Gdy w ten sposób — przy zachowaniu podobieństw formalnych — powstała nowa sztuka „na temat Moliera“, także i poszczególne postacie komedii zostały poddane zmianom charakterystyki, nierzadko daleko idącym. Zmiany te polegają przede wszystkim na lokalizacji sztuki.

Dzieje „Nowego Świętoszka“ upływają wartko w mieście nazwanym konkretnie, w czasie określonym dokładnie, wśród warunków życia codziennego, które rozpoznajemy łatwo i ze śmiechem. I znowu pojawia się w naszej pamięci ten sam odsyłacz literacki: podobną czynność lokalizacji sztuki zna i stosuje chętnie teatr polski wieku XVIII. Owa technika lokalizowania tekstu, prowadzona tutaj z poczuciem humoru i niemalą zręcznością pióra, dotyczy raczej szczegółów zewnętrznych. Konstrukcję wewnętrzną postaci odmienili autorzy — jeśli się nie mylimy — tylko raz jeden: Doryna z „Nowego Świętoszka“, przedzierzgnięta zgrabnie z subretki molierowskiej w sekretarkę Orgona, jest zbudowana wyraźnie na szkicowej charakterystyce Moliera (akt II, scena 3). Ale autorzy wrocławscy, uczyniwszy ze swojej Doryny jedyną pozytywną postać komedii, umieli rozwinąć sugestie oryginału w sposób pełniejszy i bardzo konsekwentny.

Patrząc na widowisko wrocławskie, zwłaszcza gdy przygotowujemy się do niego z dzielem Moliera w ręku, trudno uchylić i to pytanie: Oto weszła do repertuaru teatralnego nowa sztuka polskiego pióra, która poddała się dobrowolnie wybitnej ale historycznej konwencji teatralnej. Czym kierowali się autorzy, postanowiwszy napisać jeszcze jedną „molieryzację“ komediową? Po przeciczu „Nowy Świętoszek“, dyskutujący odważnie zamadnienia naszej epoki, został ujęty w szranki bardzo dawnego tekstu... Może otrzymamy kiedy komentarz autorów na marginesie „Nowego Świętoszka“. Oczekując z ciekawością takiego komentatora, sadzimy, że do przyjęcia rygorów teatralnych Moliera pociągnął pisarzy wrocławskich zmysł eksperymentu literackiego — ryzyko ambitnej próby, czy można istotnie napisać nową sztukę, posługując się środkami starego majstra sprzed trzech wieków.

A ponadto „Nowy Świętoszek“ przynosi inne jeszcze pytanie, którego przebieg śledzimy ze szczególną uwagą: czy można wyrazić ideologię współczesną w ramach i ograniczeniach dawnej konwencji teatralnej? „Nowy Świętoszek“ nie tylko stawia te pytania, ale także z werwą pisarską i talentem szkicuje odpowiedzi twierdzące. Oto dlaczego w bogatych dziejach polskich Moliera zapewnia sobie kartę własną, niezapisaną dotychczas przez nikogo.

Tadeusz Mikulski

MOLIER: „ŚWIĘTOSZEK“
(Przekład Boya-Żeleńskiego)

Dla porównania tekstu „Nowego Świętoszka“ ze „Świętoszkiem“ molierowskim zamieszczały kilka fragmentów komedii Moliera:

AKT PIERWSZY

Scena pierwsza

Pani Pernelle: (biegnie przez scenę ku drzwiom, wszyscy dążą za nią:) Chodź Flipoto, nie myśl tego dłużej znowić,

Elmira: Ależ, kochana matko, dajże się uprosić...

Pani Pernelle: Zostaw, moja synowo, nie śpiesz się daremno; Nazbyt wiele zadajesz sobie trudów ze mną.

Elmira: Uchybiać pani na myśl nie przyszło nikomu; Cóż więc dziś panią matkę razi w naszym domu?

Pani Pernelle: Wyznaję więc, że wcale mi się nie podoba Dom, w którym za nic liczy się moja osoba; Wcale mnie nie budują wasze nowe statki, Gdzie każdy waży lekce głos sędziowej matki, Gdzie nikt nic nie szanuje, ni w czynach ni w mowie; I gdzie po prostu wszystko chodzi jak na głowie.

Doryna: Jeśli pani...

Pani Pernelle: Ty jesteś w pracy niezbyt prędką, Lecz za to mocna w głebie i impertynetka; Do wszystkiego się wtrącać zawsze jest gotowa.

Damis: Ale.....

Pani Pernelle: Ty jesteś głuptas, więcej ani słowa; Przyjmij to oświadczenie od swej babki własnej, Już dawnom ojcu twemu w sposób dosyć jasny Tłumaczyła, że z syna pociechy nie zazna, Jeśli będzie w ten sposób chował go na błazna.

Marianna: Lecz...

Pani Pernelle: Ty, mila siostruniu, z ciebie też lalusia: Niby trzech słów nie zliczy, skromniutka jak trusia; Lecz ja wiem, cicha woda jakie ma wybryki, I nie ja się dam złapać na twe polityki.

Elmira: Jednak...

Pani Pernelle: Ty też, synowo, bez wszelkiej obrazy, Przyjm mojej co najżyszej nagany wyrazy; Przykładem dobrym świecić tyś im wszak powinna, I matka ich nieboszczka zgoła była inna.

Jesteś płocha, rozrzutna; to wprost oczy rani
Patrzeć, jak wciąż się stroisz, niby wielka pani;
Jeśli dla męża tylko chce być piękną żoną,
Nie potrzebuje chodzić cała wyfjoczona.

Kleant:

Ależ, pani...

Pani Pernelle:

Dla ciebie mój szanowny panie,
Jej przezacny braciszku, mam pełne uznanie;
Lecz, w miejscu syna mego, rzekłabym ci wszakże:
Ruszaj sobie gdzieindziej, mój kochany szwagrze,
Poglądy, jakie głosić ciągle się pan trudzi,
Nie nadają się wszakże dla uczciwych ludzi.
Mą szczerość zbyt otwartą niech mi pan wybaczy,
Lecz co w mowie, to w myśli: nie umiem inaczej.

Damis:

Pan Tartufe w oczach babci bardziej jest szczęśliwy.

Pani Pernelle:

Bo jest zacnym człowiekiem, godnym czci prawdziwej,
I trudno mi w istocie, patrzeć jest spokojnie,
Że taki jak ty błazen w ciąglej z nim jest wojnie.

Damis:

Jakto! więc ja niam znosić, aby ktoś, bez sromu,
Do wszystkiego się wtrącał, rządził się w tym domu,
I by wzbronioną była nam każda zabawa,
Póki ten chłystek do niej nie uświeci prawa?

Doryna:

Gdyby słuchać, co prawi on nam tutaj co dnia,
Cobądź czek czyni, wszędzie tkwi jakowaś zbrodnia;
Bo ten krytyk żarliwy tylko sądzi, rządzi...

Pani Pernelle:

I dobrze osądzone jest, co on osądzi;
Do nieba chce was zawieść, odciąga od złego,
I słusznie syn mój wszczepia wam miłość dla niego.

Damis:

Nie, babciu; nawet ojcu sprawić się nie uda,
By sympatię w mych oczach znalazła obłuda:
Kłamać nie chcę i mówię tutaj najwyraźniej,
Ze w tym człowieku wszystko gniewa mnie i drażni;
I, gdy nadto w mym sercu już zbierze odraza,
Przy pierwszej sposobności zdępcę tego płaza!

Doryna:

Bo i pewnie, że trudno już ścierpieć, a zwłaszcza
Patrzeć, jak ten przybłeda w domu się rozgaszcza;
Przed panią on świętego udaje nibyto,
A jest, mogłabym przysiąc, czystym hipokrytą.

Pani Pernelle:

Wy macie doń urazę, i każde się boczy,
Że wam, bez żadnych względów, prawdę rąbie w oczy,

Doryna: Dobrze; lecz czemu, zwłaszcza od jakiegoś czasu,
Każdy gość jest przyczyną takiego hałasu?

Pani Pernelle: Milczeć mi! patrzcie, co za gęba u aspanny!
Nie on jeden potępią ten zgiełk nieustanny:
Te wizyty, te bale, to cała nicwarta
Zabawa, to są wszystko pokuszenia czarta;
Tu człowiek nie usłyszy pobożnego słowa,
Same śmieszki, pioseneczki, ba, nawet obmowa;
Gdy się jezdzą ci mili panowie i panie,
Nieraz tam i bliźniemu dobrze się dostanie;
Słowem, człowiek stateczny musi nabrac wstrętu
Do zebrań, w których niemasz nic oprócz zamętu,
Gdzie jeden przez drugiego papple jak szalony,
I jak słusznie powiedział ów doktor uczony,
Że to prawdziwie istna babilońska wieża,
Gdzie wszystko możesz słyszeć, wszystko prócz pacierza,
I doprawdy, powtarzam, że trzeba mieć czolo...

(wskazując Kleanta)

Widzę, że temu panu coś bardzo wesoło!
Racz pan dla swoich dudków zachować te drwinki,
I... (do Elmiry)

Zegnam cię, synowo, nie rób słodkiej minki,
Możesz być pewna, wody, o, dużo upłyńie,
Zanim mnie znowu ujrzysz w tej milej gościnie.

(Dając policzek Flipocie)

Hej, ty! czego tak sterczysz z tą gębą niemądrą,
Jakbyś wronę połknęła; no, rusz się, flądro!
Dalej, chodźmy!

AKT IV

Scena czwarta

Elmira: Przysuń ten stół i schowaj się pod nim cichutko.

Orgon: Jakto!

Elmira: Dobra kryjówka, rzecz tu najważniejsza.

Orgon: Ale czemuż pod stołem?

Elmira: Ech, cóż! o to mniejsza;
Mam swój plan, a czy dobry, przekonasz się z czasem.
No wchodź już raz, powtarzam, i bacz, byś halasem
Żadnym, gdy on tu będzie, nie zdradził swej roli.

Orgon: Na cóż jeszcze cierpliwość moja nie zezwoli!
Lecz chcę ci dać sposobność, byś zarzutu swoje...

Elmira: Mniemam, iż twe życzenia w pełni zaspokoję.
(*Do męża, który jest pod stołem:*)

Bądź co bądź, dość drażliwa jest ta sprawa cala,
Nie poorsz się więc, gdy będę w mych czynach zbyt śmiala;
Cobądźbym rzekła, wszystko niech mi będzie wolno;
Wszak jedynie rozkazom twym jestem powolna.
Choć laskawość dla niego grać mi będzie trudno,
Chcę w ten sposób obnażyć tę duszę obłudną,
Pobudzić jego żądzę i sprawić by widne
Wcalej pełni się staly zamiary bezwstydne.
Że zaś tylko dla ciebie, a dla jego próby,
Chcę udać miłość co go przywiedzie do zguby,
Pizerwę grę, skoro już się pobitym okażesz,
I tylko tak daleko zajdę, jak sam każesz.
Ty sam będziesz móź skończyć zabawę z tym panem,
Skoro i znasz, że dosyć jesteś przekonanym;
I my się twa niepewność wreszcie zaspokoi,
Twoją rzeczą oszczędzać będzie żony swojej.
O ciebie chodzi tutaj; czyń wedle swej woli,
I... Już nadchodzi. Cicho. Teraz na mnie kolej.

Scena piąta

Tartufe: Podobno chce mnie pani zaszczycić rozmową.

Elmira: W istocie. Pragnę panu zwierzyć to i owo.
Lecz chciej pan wprzód drzwi zamknąć: wszystkiego się trwożę;
I rozejrzyj się, czyli słuchać kto nie może:

(Tartufe idzie zamknąć drzwi i wraca)

Podobna niespodzianka, jak ta, co dziś zrana
Spadła na czas, nie byłaby zbyt pożądana;
Dlądż jeszcze z wzruszenia ochlonąć nie mogę.
Damis w straszną o pana zapędził mnie trwogę,
I widzi pan, żem wszelkie czynila ofiary,
By gniew jego złagodzić i wstrzymać zamiary.
Zbyt się jest pomieszany, gdy ktoś tak zaskoczy,
Bym była zdolną rzeczą mu zaprzecić w żywe oczy,
Lecz, dzięki niebu, wszystko na dobre się zwraca,
I wrogów pańskich na nic się nie zdala praca.
Cześć, jakiej pan zażywasz, rozwiała tę burzę,
Toteż, żadnych stąd obaw na przyszłość nie wróżę.
Moi mąż, aby okazać jak potwarzą gardzi,
Pewny wciąż blisko siebie żyli chce tembardziej;
Dzięki temu też, nikt mi nie weźmie za zbrodnię,
Że tu sam na sam z panem przebywam swobodnie,
I mogę ci odsłonić serca mego wewnętrze,
Nazbyt czule na pierwsze twe słowa gorętsze.

- Tartufe:** Myśl pani dosyć trudno się dla mnie tłumaczy:
Niedawno przemawiałaś tu wcale inaczej.
- Elmira:** Jeśli za mą odprawę gniew chowasz, niestety,
Ach, jakże mało znanem ci serce kobiety!
Jak mało czujesz, co się rozgrywa w jej łonie,
Kiedy tak słabo walczy w swojej czci obronie!
Ach, w takiej chwili zawsze wszak srom nasz niewieści
Skrywa żał, co się w sercu zaledwie pomieści,
I choć wybór za chlubę najwyższą mu stanie,
Wstydem przejmuję takie zbyt jawne wyznanie.
Zrazu bronim się tedy, lecz sposób obrony
Dość zauważa, że już słabnie walka z naszej strony,
Że usta chęciom cichym przeczą dla pozoru,
I że taka odmowa nie wróży oporu.
Bądź może, iż wyznanie czynię zbyt otwarte,
I zbyt łatwo cześć swoją stawiam tu na kartę,
Lecz, jeżeli już szczerze mam mówić do pana,
Czyż byłabym Damisa wstrzymała dziś zrana,
Czyż byłabym słuchała w sposób tak cierpliwy
Ofiary serca twoego aż nazbyt żarliwej,
I całej sprawie obrót dała tak łagodny,
Gdybyś mniej mi się zdawał tkliwych uczuć godny?
A gdy sama żądałam, nibyto za karę
Abyś z małżeństwa swego zrobił mi ofiarę,
Cóż mogło budzić niechęć do takiego stadła,
Jeśli nie słabość zbytnia, co w duszę się wkradła,
I cierpienie zbyt srogie, gdyby inny związek
Zniszczył twoich dla mnie uczuć tak luby związek?

Tartufe: Zapewne, pani, że jest miło niesłuchanie,
Z najdroższych ust posłyszeć tak chlubne wyznanie,
I słów twoich słodycz w zmysłach moich budzi dreszcze
Błogości, jakiej dotąd nie zaznałem jeszcze.
Pragnienie, bym się tobie podobał wzajemnie,
Jako serca najświętszy cel wciąż mieszka we mnie,
Ale właśnie dlatego, iż jedynie marzę
O tym szczęściu, w twe słowa wątpić się odważę.
Mogę w nich widzieć podstęp niewinnego z twej strony,
Aby rozerwać związek na dziś oznaczony;
I, jeśli myśl mą jasno poznać pani życzy,
Nie uwierzę tym słowom, choć pełnym słodyczy,
Póki łask twoich, pani, dowód wyraźniejszy
Powątpiewania mego w twą szczerość nie zmniejszy,
I nie zaszczepi w duszy mej wiary niezmiennej
W twej przychylności dla mnie skarb tak bardzo cenny.
- Elmira:** (kaszlnąwszy kilkakroć aby zwrócić uwagę męża):
Jakto! także to szybko kroczyć ci przystalo?
Od razu chcesz wysiączyć serca tkliwość całą?

Więc, gdy kobieta dla cię wstydu swego tarczy
Zbywa się, i to panu jeszcze nie wystarczy?
Wszystkie uczuć dowody najsłodsze masz za nic,
Dopóki rzecz nie dojdzie do ostatnich granic?

Tartufe:
Im mniej zasług tym mniejsze do nadziei prawa;
Toteż, w słowach zbyt wątpli dla niej jest podstawa.
W los tak chlubny uwierzyć jest sercu zbyt trudno,
Nim czyn w prawdę odmieni nadzieję uludną.
Ja, świadom swojej nędzy, powiem bez ogródki;
Nie śmieim ufać w wyznania mego lube skutki,
I każde twe zaklęcie z niewiarą się spotka,
Póki jej nie pokona rzeczywistość słodka.

Elmira:
Mój Boże! miłość pańska jakże jest gwałtowną!
Jej tyrania mnie w trwogę wprawia niewymowną!
Jak łatwo serca chęci do swej woli nagnie,
I jak stanowczo żąda tego, czego pragnie!
Jakto! czyż się przed panem człowiek niczym zgola
Nie zasłoni? czy nawet odetchnąć nie zdola?
Godziż się czyjś cnotę oblegać tak srogo,
I wszystkich ofiar naraz tak żądać od kogo?
Nadużywać, nastając na nie tak wytrwale,
Serca, co ci odmówić niezdolne nic wcale?

Tartufe:
Lecz, skoro hold mój widzisz okiem tak łaskawem,
Czemuż nie chcesz obdarzyć bardziej słodkim prawem?

Elmira:
Lecz jakże mogę chęci okazać łaskawsze,
Nie obrażając nieba, którym grozisz zawsze?

Tartufe:
Jeżeli tylko niebo nam na drodze stoi,
Usunąć tę zawadę leży w mocy mojej:
Przeszkodą to nie będzie szczęliwości naszej.

Elmira:
Lecz kara niebios wieczna, którą pan nas straszy?

Tartufe:
Mogę rozproszyć pani dziecinne obawy,
W zwalczaniu tych skrupułów mam-bo nieco wprawy.
Prawda, że w oczach nieba rzecz to nieco zdrożna.
Lecz i z niebem dać rady jakoś sobie można.
Jest sztuka, która wedle potrzeby przemienia,
Rozluźnia, ścieśnia węzły naszego sumienia,
I która umie zmniejszyć złych czynów rozmiary,
Jeżeli czyste dla nich wynajdzie zamiary.
Na zgłębienie tajemnic tych nadejdzie kolej,
'Niech mi się tylko pani prowadzić pozwoli;
Chciej spełnić me pragnienia, a ja, w tej potrzebie,
Odpowiadam za wszystko, grzech biorę na siebie.

(Elmira kaszle silniej)

Mocny pani ma kaszel.

Tak, bardzo mnie nuży.

(podając jej papierową torebkę):

Ten ulepek z lukrecji może jej posłuży.

- Elmira:** To katar dość uparty i wielce się trwoże,
Że mi żaden ulepek na to nie pomoże.
- Tartwie.** To przykre, bardzo przykre.
- Elmira:** O tak, niewymownie.
- Tartufe:** Słowem brać tych skrupułów nie trzeba dosłownie.
Wszak wiedzieć nikt nie będzie, a niech pani wierzy,
Że zło naszych postępków w ich rozgłosie leży.
Zgorszenie świata, oto co sumienie gniecie,
I wcale ten nie grzeszy, kto grzeszy w sekrecie.
- Elmira:** (kaszlnąwszy kilkakrotnie i uderzywszy w stół):
Już widzę, że nie wyjdę zwycięsko w tym sporze,
Że dłużej walczyć z panem nic tu nie pomoże,
I że, za mniejszą cenę, żądałabym próżno,
Byś mnie serca swojego chciał darzyć jalmużną.
To pewna, że jest ciężką dla kobiety próbą,
Względy plci jej należne przekraczać tak grubo,
Lecz, gdy już nic innego nie chcesz widzieć we mnie,
Gdy słowa moje zebrzą twoj wiary daremnie
Póki jej ostateczny dowód nie uświetci,
Trzeba się poddać wreszcie i spełnić twe chęci;
A jeśli mi ta słabość wstydem czolo spłoni,
Temci gorzej dla tego, kto zmusił mnie do niej.
Winę za to z pewnością nie ja tu ponoszę.
- Tartufe:** Ja ją biorę na siebie, wzamian tylko proszę...
- Elmira:** Zechciej pan drzwi otworzyć i spojrzeć dokola,
Czy mój mąż w jakiś sposób zajść tu nas nie zdola.
- Tartufe:** Skądże ta troska w pani dziś się mogła zrodzić?
Wszak to człowiek stworzony by go za nos wodzić,
Toż on przyjaźni naszej sam pragnie najszczerej,
I sprawiłem, że choćby widział, nie uwierzy.
- Elmira:** Mimo to, proszę bardzo, przejdź się pan po domu,
I zobacz, czy nie śledzi nas ktoś pokryjomu.
- S c e n a s z ó s t a
- Orgon:** A to jest, muszę przyznać, lotrzyk co się zowie!
Przyjść nie mogę do siebie; mąci mi się w głowie.
- Elmira:** Co! ty już chcesz wychodzić? Nie, to jeszcze mało;
Żartujesz, chyba, wracaj: wszak nie się nie stało;
Z wydaniem sądu czekaj ostatecznej pory
Wszakci to wszystko mogą być tylko pozory.
- Orgon:** Nie, nic gorszego jeszcze piekło nie wydalo!
- Elmira:** Mój Boże! nazbyt lekko sądzisz sprawę całą:
Czekaj pewnych dowodów; taka nagłość zdrożna
Sprawia, iż niewinnego czasem winić można.

(Elmira ukrywa Orgona za sobą)

O BOHATERA POZYTYWNEGO W „ŚWIĘTOSZKU”

Wielkie dzieła rodzą się z konfliktu, ale i one konflikty wywołują. Tak ma się rzecz i ze „Świętoszkiem” Moliera, który stanowi przelom w historii teatru francuskiego. Napisany w 1664 r. przez znanego już i cenionego autora, jako dwudziesta druga z kolei komedia, staje się przedmiotem zaciętych ataków i długolatnich walk ideologicznych. Dwa razy zdobyty z afiszów po jednym zaledwie przedstawieniu, zostaje w końcu zrehabilitowany i wystawiony w zmienionej nieco postaci w 1669 r., gdy zaciętrzewienie przeciwników osłabło, a przeważyły głos zdrowego rozsądku.

Czym można wy tłumaczyć oburzenie, jakie wywołał „Świętoszek”, skąd ta dziwna nienawiść i zaciekłość krytyki? Przecież Molière ma już poza sobą komedie w których kpi z wysoko postawionych arystokratów, ośmiesza nieudolnych doktorów czy adwokatów, mających duże wpływy na dworze, a nie spotykają go mimo to większe przykrości. Sam autor broniąc się przed zarzutami w listach kierowanych do króla twierdzi, że w „Świętoszku” chodziło mu tylko o zdemaskowanie hipokrytów i obłudników. Aby zdać sobie sprawę, czym była walka o „Świętoszka”, trzeba zrozumieć prądy ideologiczne, nurtujące ówczesne społeczeństwo. Jest to okres kiedy walczą zaciekle jezuici i janseniści, kiedy paskalowskie „Listy do prowincjala” wydane w 1657 roku, roznamiętniąają opinię publiczną i każdą podzielić się wierzącym na dwa obozy. Równocześnie rośnie, wywodzący się od Gassendiego nurt moralności laickiej, która głosi hasło naśladowania natury i dążenia do szczęścia ziemskiego. Molière jest stronnikiem i wyznawcą tego właśnie poglądu na świat i każda niemal jego komedia piętnuje życie mieszczańskie, pełne obludów i zacofania, a często wręcz śmieszności. Ale żadna jeszcze dotąd nie zaatakowała tak silnie dwóch obozów religijnych, jak to robi „Świętoszek”. „Świętoszek” jest wyzwaniem rzuconym zarówno jezuitom, jak jansenistom. Jest manifestem, choć jeszcze niezbyt dokładnie sprecyzowanym, rodzącego się powoli nowego systemu moralności świeckiej, opartej o prawie natury. Do takich rezultatów w praktyce prowadzą dawne systemy pokazujące postać Tartuffa. Dlatego to „Świętoszek” budzi protest wpływowych osobistości, pod których presją król dwukrotnie zawiesza przedstawienie sztuki.

Treść „Świętoszka” pozwala na różne interpretacje. Molière dla swej obrony przytacza zdanie wielu dostojeników kościelnych, którzy aprobowali a nawet pochwalali komedię. Poważna i pełna umiaru postać Kleanta ma być odpowiedzią na zarzuty tych, którzy chcieli widzieć w „Świętoszku” atak na religię. Jednak co chwilą przychodzi do głosu moralność laicka przemawiająca przez usta służącej Doryny.

Konflikt „Świętoszka” jest oparty na realnym życiu epoki i wyplynia z ówczesnych stosunków społecznych i politycznych. Molière przedstawia dom zamożnego mieszczańina paryskiego, Orgona. Już z pierwszej sceny dowiadujemy się, że do rodziny dostał się człowiek obcy, Tartufe, którego ceni nadewszystko pan domu i jego matka, Pani Pernelle. Tartufe odróżnia się podobno niezwykłymi zaletami: jest cichy, pokorny, milosierny, a nadewszystko pobożny. Orgon zauważyl go w kościele, gdzie Tartufe zwracał uwagę swoją pełną dewocji postawą. Wzruszony mieszczańin przyjął go do swego domu, na prawach najbliższego przyjaciela i odtąd szu-

ka u niego rady i pomocy, nie zwracając uwagi na własną rodzinę. Tymczasem, poza panią Pernelle, wszyscy domownicy spostrzegają, że Tartufe jest zwykłym obłudnikiem i starają się przekonać o tym pana domu. Ale Orgon jest dziwnie zaślepiony. Tartuffe tak dokładnie odpowiada jego wyobrażeniom, że postanawia oddać mu za żonę córkę Mariannę, zaręczoną już z Walerym, i wydziedziczyć na jego korzyść całą rodzinę. Nie pomagają perswazje szwagra, Kleanta, lży Marianny, energiczna postawa Doryny. Orgon nie chce wierzyć nawet własnemu synowi, który przekonał się, że Tartufe zbyt czule przemawia do pani domu. Bo świętoszek ma jedną słabość, która go zgubi: nie tyle dąży do małżeństwa z Marianną, ile pragnie w zajemności pięknej Elmiry, żony Orgona. Ta właśnie słabość będzie jego klęską. Przez pierwsze trzy akty Tartufe jest panem sytuacji. Pozwala Orgonowi wydziedziczyć syna, oddalić narzeczonego córki, zapisać cały majątek na jego imię. Choć długi czas go nie widzimy, czujemy jego obecność wszędzie, bo stał się centralną postacią domu. Dopiero akt czwarty, w którym Elmira postanawia odkryć mężowi całą grę Tartuffa sprowadza katastrofę. Orgon ukryty pod stołem słyszy, jak świętoszek powołując się na niebo wyznaje miłość Elmirze i błaga ją o wzajemność. Oburzony mieszczanin każe mu opuścić dom. Ale Tartufe zdemaskowany i zraniony do żywego nie ustępuje. Wszak ma w ręku akt darowizny a także cenną szkatulkę z dokumentami, kompromitującymi Orgona. Czekamy w napięciu rozwiązania akcji. Molière wdzięczny królowi za obronę jego komedii wprowadza ministrowski „coup de théâtre. Na dworze królewskim rozpoznano w Tartufie dawno poszukiwanego oszustę. Wysłannik króla mający aresztować Orgona, przynosi mu laskę a świętoszka zabiera ze sobą, jako zwykłego przestępca.

Zdawałoby się, że komedia Moliera jest dziś nieaktualna, że możemy ją oglądać tylko jako dokument mówiący o epoce. Tymczasem „Świętoszek“ jest ciągle przeciągiem sporów i namiętnych polemik. Teatr francuski zna jego liczne interpretacje, a każdy niemal z wielkich aktorów stara się stworzyć nowego Tartufa, dotąd nieznanego. Dla jednych będzie to ponur i namiętny hipokryta, dla drugich podstępny, usłużny, dobrodusznny hultaj, dla innych znów to zwykły przestępca, wykorzystujący przerwę między dwoma pobytami w więzieniu. Dzisiejsze wystawienie Tartufa przez Jouveta odkrywa nowe walory tej postaci i pokazuje widzom Świętoszka niemal nieznanego, zbliżonego do współczesnych polityków — hipokrytów.

W tym leży talent Moliera, jak to podkreśla krytyka francuska, że malując doskonali obraz z czasów Ludwika XIV, nie przestaje być aktualnym. Ale uwaga widzów skupia się przede wszystkim na bohaterze. Mniej mówi się o Orgonie, który mógł być postacią tragiczną, gdyby nie słabość charakteru dochodząca do groteski. Pomija się milczeniem uroczystą i oficjalną postać Kleanta. A co najważniejsze, za mało wspomina się o niezwykle doniosłej roli Doryny. Tartufe jest bohaterem negatywnym, a nie znaleziono dotychczas w „Świętoszku“ bohatera pozytywnego, śmiały służącej Elmiry. Jest wielką zasługą krytyki polskiej, a specjalnie prof. Jana Kotta, że wydobył z cienia tę niezauważoną dotąd postać. Bo tu leży sedno sporu o „Świętoszka“. Bardziej widoczna jest hipokryzja i przewrotność Tartufa, bo Molière użył mocnych barw dla uwypuklenia tego charakteru, ale protest uosobiony w postaci Doryny jest nieniejszy ważny. Wystarczy przeczytać pierwsze sceny sztuki, aby zdać sobie sprawę, że ta skromna towarzyszka Elmiry jest uosobieniem ideału molierowskiego i gra rolę niezmiernie doniosłą. Słowa jej są odważne i rozsądne. Przemawia w nich mądrość ludu francuskiego, stawiająca kwestie życiowe

jasno i prosto. Doryna nie boi się wojowniczej pani Pernelle, dewotki impertynenciekiej i nieznośnej. Z nięubłaganą logiką dowodzi jej, że Tartufe jest oszustem i obłudnikiem. Oburza się, gdy stara dama krytykuje życie towarzyskie rodzinę Orgona. Ona jedna wie, ile falszu kryje się w obmowach sąsiedzkich. Ale nie ogranicza się tylko do słów. Doryna działa i jest sprężyną akcji przez trzy akty. Ona to zachęca Kleanta do wystąpienia przeciw Tartuffowi, ona przekonuje nieśmiałą Mariannę, że ma prawo walczyć o swe szczęście wbrew woli ojca, obmyśla sposoby zdemaskowania obłudnika, komenderuje zbyt słabą i przerażoną rodziną, a sama



Fragment próby „Nowego Świętoszka”
Od lewej: Jan Wiśniewski (Orgon), Hugo Krzyski (Tartufe), Krystyna Ciechomska (Elmira). U góry: Mieczysław Ziobrowski (Damis).

umie powiedzieć panu prawdę w oczy i zręcznie uniknąć wymierzonego policzka. Odznacza się przy tym taką radością życia, taką bezpośredniością i energią, że czujemy w niej przedstawicielkę innego świata, gdzie nie ma miejsca na hipokryzję i obłudę. Tartufe może być interpretowany w ten czy inny sposób, Doryna zawsze zostanie taka sama, byle jej nie pozostawić w cieniu.

Sztuka Moliera znalazła licznych naśladowców we Francji (Dufresny, Dancourt), we Włoszech (Gigli) i innych krajach Europy. W Polsce Fredro wzorował się na „Świętoszku”. Ale naśladownictwa ograniczają się głównie do XVII i XVIII wieku.

Dlatego bardzo ciekawą próbą jest „Nowy Świętoszek” Kotta i Dygata. To już nie odmienna reinterpretacja głównej roli czy zapożyczenia fabuły, ale uwypuklenie wartości niedocenianych w sztuce Moliera przy równoczesnym zaktualizowaniu treści. „Nowy Świętoszek” wyrzuca na czoło pozytywnego bohatera Lorynę i stawia przy jej boku młodzież umiejscowioną prosto i śmiało rozwiązywać konflikty życiowe.

EWA RZADKOWSKA

EWA SZUMAŃSKA

O TWORCZOŚCI STANISŁAWA DYGATA I JANA KOTTA

Sztuka „Nowy Świętoszek” jest owocem współpracy Stanisława Dygata i Jana Kotta. Obaj ci znani literaci stali się obecnie niejako „literatami wrocławskimi”, gdyż od dłuższego czasu mieszkają w tym mieście i biorą żywy udział w jego życiu i sprawach. Prapremiera tej sztuki na terenie naszego teatru staje się więc w pewnym sensie własnym wydarzeniem Wrocławia.

Współpraca Dygata i Kotta jest tym ciekawsza, że w tym samym dziele, na wspólnej płaszczyźnie zetknęli się przedstawiciele dwóch odrębnych rodzajów literackich — krytyk i powieściopisarz. Należy przypomnieć pokróćce ich dorobek literacki, aby zdać sobie sprawę jak różnymi drogami szli ich dotychczasowa twórczość.

Stanisław Dygat oprócz drobnych felietonów i artykułów drukowanych w czasopismach napisał przed wojną wspólnie z Andrzejem Nowickim scenariusz filmowy „Przygody pana Piorunkiewicza”. Produkcję tego filmu przerwał wybuch wojny (reżyserował Cękalski). Właściwym jego debiutem literackim była jednak dopiero powieść „Jezioro Podeńskie”, napisana w czasie okupacji i wydana zaraz po wojnie. Książka ta dobrze znana rzeszom czytelników i tłumaczeniona na języki obce zapewniła mu od razu miejsce pośród czołowych powieściopisarzy Pełki współczesnej. W 1946 roku powstała sztuka „Zamach”, napisana wspólnie z Tadeuszem Breżą. Prapremiera odbyła się w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie. Następną pozycją są wydane w 1947 r. „Pożegnania”, a po tym w 1948 r. zbiór nowel w tomie pt. „Pola Elizejskie”. Ostatnio Stanisław Dygat ukończył „Gorące uczynki” powieść, której tematem jest walka z obcymi agenturami i której druk w odcinkach rozpoczyna wrocławska „Gazeta Robotnicza”. Cała dotychczasowa twórczość Dygata ma charakter „rozprawiania się ze swoim środowiskiem”, bezwzględnej walki z mieszkaństwem, wykazania jego bankructwa w obliczu nowej rzeczywistości. „Gorące uczynki” to nowy etap twórczości Dygata. Pokazuje tu już nie wymieranie starego, ale rodzenie się nowego.

Jan Kott debiutował w 1932 roku tomikiem wierszy, wydanym wspólnie z Ryszardem Matuszewskim i Włodzimierzem Pietrzakiem pt. „S”. Tytuł ten był skrótem nazwy awangardowego klubu literackiego „Salamandra”. W czasie wojny Kott bierze czynny udział w walce z Niemcami w szeregach Armii Ludowej redagując też lewicowe pisma podziemne. Po wojnie powstaje szereg dzieł krytycznych, wśród których największy rozgłos zyskało studium o „Lalce” Prusa (wydane obecnie po

raz drugi) oraz „Mitolożia i realizm” (drugie wydanie tej książki jest w tej chwili w przygotowaniu). W przygotowaniu jest także studium o Orzeszkowej oraz opracowana wspólnie z Adamem Ważykiem antologia poezji polskiej od Kochanowskiego do Soffa pt. „Wiersze, które lubimy”. Ostatnio ukazał się nowy tom szkiców literackich pt. „Szkoła klasyków”. Przekłady Jana Kotta obejmują zarówno prozaików (Diderot, Fielding i in.) jak i poetów (Apollinaire, Eluard). W swych dziedzictwach krytycznych Jan Kott stosuje marksistowską metodę badań literackich, twórczość jego jest walką o realizm i upolitycznienie literatury.

Obecnie Kott rozpoczął pracę ścisłe naukową, obejmując katedrę romanistyki na Uniwersytecie Wrocławskim. W pierwszym półroczu tematem seminarium prowadzonego przez prof. Kotta był właśnie „Świętoszek” Moliera.

A więc wybitny krytyk i wybitny powieściopisarz. Forma współpracy dość rzadka i tym bardziej interesująca. Powstanie „Nowego Świętoszka” poprzedziły paramiesięczne rozmowy i dyskusje między autorami, sama sztuka została napisana w Paulinum koło Jeleniej Góry.

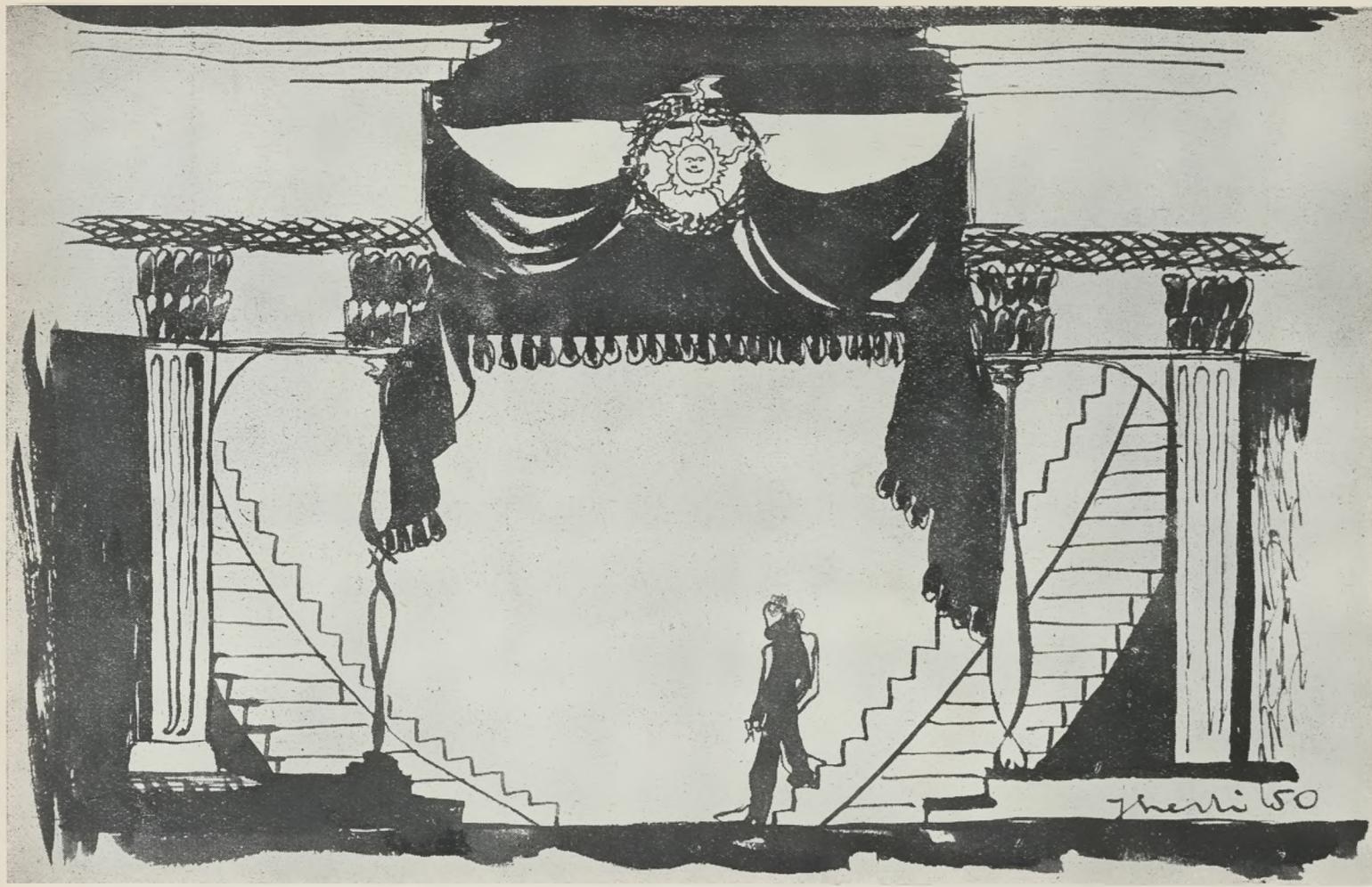
Wychodząc z założenia, że największym błędem nowych sztuk polskich jest nieumiejętność stworzenia odpowiedniej, fabuły i konstrukcji dramaturgicznej, autorzy postanowili skorzystać z doświadczenia jednego z najzajalniejszych twórców sceny — Moliera. W jego rąękach konstrukcyjne włożono nową, najbardziej naoczny i aktualną treść. Najtrudniejszą sprawą — mówi Jan Kott — było znalezienie trafnego przekładu figur molierowskich na współczesne. Zarówno roszczerolne postaci jak i niektóre konflikty musiały zostać przetłumaczone na język zrozumiały dla dzisiejszego widza. Pierwotna koncepcja, aby Doryna była robotnicą musiała ulec zmianie na skutek konieczności uprawdopodobnienia sytuacji. Doryna — robotnica nie mogłaby mieć takiego wpływu na Orgona; biorąc pod uwagę drobnomieszczańską, zakłamaną atmosferę jego domu, nie tłumaczyłyby się niczym jej stała w nim obecność, to, że jest motorem wszystkich spraw i działań. Molierowski konflikt między głosem serca a ślepym posłuszeństwem wobec rodziców dziś jest już przebrzmiały i nieaktualny. Wobec tego sprawą Marianny i Walerego musiała ulec zmianie, wprowadzono nieistniejący u Moliera konflikt nierówności położenia socjalnego.

Przy stwarzaniu postaci Świętoszka zastanawiano się nad tym jaki typ obludy jest najgroźniejszy w dzisiejszym układzie stosunków. A więc nie, jak u Moliera, obluda religijna, będąca dziś sprawą nieistotną — ale właśnie obluda polityczna. Nastąpiło po prostu przesunięcie pewnych spraw na inne plaszczyzny.

Kleant, pozornie „postępowy”, ale będący typowym inteligenzem, który nie zdążył wyjść ze swojej „elitarnej” izolacji, Orgon — pokutujący jeszcze edzieniem — to typ dyrektora o przedwojennej mentalności, który traktuje zakład produkcyjny jako swoją prywatną własność. Elmira, dyskutująca w swoim drobnomieszczańskim salenie o „romantyzmie” przodowników pracy, którzy przypominają jej... błędnych rycerzy — wszystko to są figury zaczerpnięte z Moliera, malowane z jego ostrością, z jego umiejętnością operowania gryzącą satyrą — ale przetłumaczone na współczesny, zrozumiały dla dzisiejszego widza język.

I właśnie w tego rodzaju sztuce zetknięcie dwóch różnych temperamentów literackich, dwóch autorów, których twórczość idzie zupełnie innymi drogami — nerwu dramaturga i powieściopisarza z wiedzą krytyka i badacza literatury — może stać się najwłaściwszą formą współpracy.

Ewa Szumańska



Jeden ze szkiców dekoracji Jerzego Szeskiego do „Nowego Świętoszka“

K R O N I K A P. T. D.

Zmiany personalne w Dyrekcji P. T. D.

Na skutek reorganizacji teatrów, które stały się znormalizowanymi przedsiębiorstwami państwowymi, Generalna Dyrekcja T. O. F. rozdzieliła funkcje dyrektora i kierownika artystycznego w teatrach polskich. W związku z tym Wiceminister Kultury i Sztuki, Włodzimierz Sokorski, pismem z dnia 4 lutego br. mianował dyrektorem Państwowych Teatrów Dramatycznych we Wrocławiu ob. Szczepana Baczyńskiego, aktora P. T. D., b. dyrektora teatru „Baj”, znanego działacza w Robotniczym Towarzystwie Przyjaciół Dzieci. Dotychczasowy dyrektor i kierownik artystyczny Henryk Szletyński pozostał przy obowiązkach kierownika artystycznego P. T. D.

Z działalności Kierownictwa Występów Pozateatralnych

W okresie od dnia 21 stycznia do dnia 17 marca br. odbyły się ogółem 34 występy, w których wzięły udział 74 osoby Zespołu Artystycznego P. T. D. W tej liczbie 9 występów odbyło się poza Wrocławiem, a więc w Świdwinie, Mierzwaniu, Dusznikach, Bolesławicach, Dzierżoniowie, Strzelinie, Namysłowie, Świdnicy i Wałbrzychu.

Dla uczczenia Rocznicy Armii Radzieckiej wystąpili bezpłatnie na Akademach w T. P. P. R., w D. O. W., w Pafawagu, w Fabryce Wodomierzy i w „Gazecie Robotniczej” następujący artyści P. T. D.: Halina Dzieduszycka, Ludwik Benoit, Władysław Dewoyno, Tadeusz Skorulski, Stanisław Zaczysk, Mieczysław Ziobrowski. — Poza tym członkowie Zespołu P. T. D. wzięli udział w uroczystej Akademii ku czci Armii Radzieckiej, zorganizowanej przez Kom. Woj. M. O. w Komitecie Miejskim P. Z. P. R. oraz na Akademii w Bolesławicach.

W Akademii zorganizowanej przez Uniwersytet i Politechnikę Wrocławską oraz przez Wrocławskie Towarzystwo Naukowe wzięły udział bezinteresownie aktorki P.T.D. Jadwiga Gibczyńska i Ewa Krasnodębska.

Na otwarcie Klubu Demokratycznych Profesorów i Pracowników Uniwersytetu Wrocławskiego w dniu 18 lutego br. poezje współczesnych poetów demokratycznych, a więc: Pawła Eluarda, Luis Aragona, Franciszka Halasa, Pablo Nerudy, Berta Brechta, Mao Tse Tunga, Tuwima, Broniewskiego i innych, recytowali aktorzy P. T. D.: Renata Fiałkowska, Małgorzata Nowakowska i Szczepan Baczyński.

W dniach 15 i 17 marca artyści P. T. D.: Henryk Abbe, Mieczysław Dembowski i Andrzej Polkowski wzięli udział w Wieczorach Puszkowskich, zorganizowanych przez „Artos” w Świdnicy i Namysłowie.

W dniu 15 marca w Koncercie Muzyki Węgierskiej urządzonego w sali O. R. Z. Z. wzięli udział: Dyr. Henryk Szletyński, który wygłosił pogadankę o Węgrzech oraz Ewa Krasnodębska jako recytatorka.

Kontakt P. T. D. z zespołami świetlicowymi

Do dnia 15 marca br. następujące świetlice na terenie Wrocławia pozostają pod opieką artystów P. T. D.:

Świetlica Pafawagu — Halina Świątek-Dzieduszycka,
Świetlica Urzędu Bezp. Publ. — Bronisław Broński,
Świetlica Spółdz. „Kobieta” — Hanna Chmielewska

Świetlica Koła Miejscowego Zw. Zaw. Pracowników Poczty i Telekomunikacji —
Igor Przegrodzki,
Świetlica Państw. Przeds. Robót Komunikacyjnych — Jan Szulc,
Świetlice Z. Z. K. — Jadwiga Gibczyńska,
" — Mieczysław Dembowski,
" — Jerzy Adamczak,
" — Stanisław Zaczysk,

Świetlica Banku Inwestycyjnego — Mieczysław Dembowski.

W ramach sporadycznej pomocy udzielanej zespołowi świetlicowym dramaturg P. T. D. Irena Bołtuć-Staszewska odwiedziła świetlicę P. U. B. P. w Dzierżoniowie, gdzie pomagała w opracowaniu dramaturgicznym i scenicznym sztuki Leonowa „Najazd”, z którą zespół P. U. B. P. wystąpił w dniu 22 lutego na Akademii ku czci Armii Czerwonej w Warszawie.

Międzynarodowy Dzień Kobiet w P. T. D.

Koło Ligi Kobiet przy Państwowych Teatrach Dramatycznych we Wrocławiu uczciło Międzynarodowy Dzień Kobiet uroczystą akademią, która odbyła się w dniu 8-go marca w sali prób Teatru Wielkiego. Akademię zagałała przewodnicząca Halina Drohocka, powołując do prezydium: Antoninę Dunajewska, Zofię Tymowską, Melanię Kobylarz, Bronisławę Szpurę, Zofię Langerową oraz dyrektora P. T. D. Szczepana Baczyńskiego. Okolicznościowy referat wygłosiła Zofia Tymowska. Dyr. Szczepan Baczyński podziękował zebranym koleżankom za ich owocną pracę oraz wręczył dyplomy uznania: Marii Wiercińskiej, Wiktorii Rydzak, Magdalenie Dzikowej, Ninie Chlebowskiej.

100-ne przedstawienie „Niemców”

W dniu 27 lutego odbyło się setne przedstawienie sztuki Leona Kruczkowskiego „Niemcy”. Ten rzadki jubileusz świadczy o dużym zainteresowaniu i powodzeniu, jakim się cieszy ta sztuka od kilku miesięcy na terenie Wrocławia. W przededniu jubileuszu odwiedził Wrocław autor sztuki Leon Kruczkowski, któremu w czasie przedstawienia „Niemców” publiczność zgłoszyła gorącą owację. W imieniu Dyrekcji i Zespołów P.T.D. powitał autora „Niemców” dramaturg P.T.D. Zbigniew Krawczykowski.

W związku z setnym przedstawieniem „Niemców” odbyła się w Teatrze Kameralnym publiczna dyskusja, ilustrowana fragmentami przedstawienia. Zagajenie wygłosiła Irena Bołtuć-Staszewska, dramaturg P. T. D. Dyskusja, w której zabierali głos przedstawiciele prasy, teatru, młodzieży akademickiej i miejskiego społeczeństwa, uwypukliła raz jeszcze duże walory samej sztuki i jej wykonania przez Zespół P. T. D. pod kierownictwem reż. Maryny Broniewskiej.

Przedstawienia „Niemców” w Wałbrzychu

Na zaproszenie P. R. Z. Z. w Wałbrzychu Zespół P. T. D. odegrał tam czterokrotnie sztukę Leona Kruczkowskiego „Niemcy” (w dn. 24 i 25 lutego). Sztuka spotkała się z niezwykle żywym i serdecznym przyjęciem widowni.

Robotnicy z Wałbrzycha na przedstawieniu Niemców

Wydział Turystyczny „Orbis” w porozumieniu z dyrekcją PTD uruchomił specjalne „pociągi teatralne”. W ubiegłym miesiącu pierwszy taki pociąg przywiózł na przedstawienie „Niemców” do Wrocławia wycieczkę z Wałbrzycha składającą się z przeszło 400 osób: robotników, inteligencji pracującej i młodzieży szkolnej. Powodzenie tego eksperymentu zachęciło „Orbis” do organizowania dalszych wycieczek tego rodzaju.

Zagraniczni goście na przedstawieniu „Puszkina”

W dniu 31 stycznia Teatr Wielki gościł na przedstawieniu widowiska „Puszkina” bawiącą we Wrocławiu wycieczkę wybitnych pisarzy zagranicznych ze znanyimi pisarzami radzieckimi M. Tichonowem i M. Rylskim na czele. Dyr. Szlętyński w krótkim przemówieniu, wygłoszonym przed kurtyną, powitał serdecznie znakomitych gości.

Zaszczytne odznaczenie Antoniny Dunajewskiej

Znana artystka P. T. D., wykonawczyni roli Berty Sonnenbruch w „Niemicach”, Antonina Dunajewska, za długolatnią pracę artystyczną i zasługi dla sceny polskiej została odznaczona orderem „Sztandaru Pracy” II klasy.

Prelekcja o teatrze węgierskim i czeskim

Kierownik artystyczny P. T. D. Henryk Szlętyński, po powrocie z Węgier, gdzie przebywał w ramach wymiany kulturalnej polsko-węgierskiej, wygłosił w dniu 4 marca w Teatrze Wielkim pogadankę, w której opowiedział zebranym o swojej podróży po Węgrzech i Czechosłowacji, ze specjalnym uwzględnieniem problemów teatru węgierskiego i czeskiego. Dochód ze sprzedaży biletów przeznaczono na budowę teatru im. Gabrieli Zapolskiej.

Odczyt o Wojciechu Bogusławskim

W związku z premierą komedii Wojciecha Bogusławskiego „Henryk VI na łowach” odbędzie się w ostatnich dniach marca odczyt mgra Zbigniewa Krawczykowskiego pt. „Wojciech Bogusławski — ojciec teatru polskiego”.

Prelekcja, ilustrowana recytacjami aktorów P. T. D. odbędzie się w ramach cyklu odczytów p. n. „Wiedza o teatrze”.

Orkiestra P. T. D.

W dniu 12 lutego orkiestra P. T. D. pod kierownictwem Jerzego Prochnera wystąpiła w sali Teatru Popularnego z koncertem muzyki operetkowej. W koncercie wzięli udział artyści Państwowej Opery we Wrocławiu: Wiesława Ćwiklińska i Aleksander Saniewski. Słowo wiążące wygłosił Tadeusz Pluciński. Na żądanie publiczności koncert ten powtórzono w dniu 18 lutego.

Po kilkutygodniowej przerwie, spowodowanej zajęciami orkiestry przy realizacji najbliższych przedstawień, przewidywane są dalsze koncerty z współdziałaniem popularnych solistów opery i dramatu.

Najbliższe premiery

W najbliższym czasie na scenę Teatru Wielkiego wejdzie komedia Wojciecha Bogusławskiego „Henryk VI na łowach” w adaptacji scenicznej Zbigniewa Krawczykowskiego. Sztukę reżyseruje Maryna Broniewska w następującej obsadzie aktorskiej: Helena Dąbrowska, Zofia Komorowska, Jerzy Adamczak, Bogdan Baer, Ludwik Benoit, Zenon Burzyński, Mieczysław Dembowski, Władysław Dewoyno, Stanisław Gawlik, Kazimierz Herba, Stanisław Jasiukiewicz, Władysław Nawrocki, Tadeusz Pluciński, Stanisław Zaczyski. Dekoracje projektują: Aleksander Jędrzejewski i Wiesław Lange, kostiumy — Jadwiga Przeradzka. Stronę muzyczną opracował Karol Stromenger, teksty piosenek — Zbigniewa Krawczykowskiego, choreografia — Maryny Broniewskiej. Orkiestrą PTD dyryguje Jerzy Prochner.

Reż. Edmund Wierciński przygotowuje komedię Wiliama Szekspira „Jak wam się podoba” w pięknym, poetyckim przekładzie Czesława Miłosza. Oprawę plastyczną komponuje Teresa Roszkowska. Obsada aktorska przedstawia się następująco: Lucja Burzyńska, Renata Fiąlkowska, Maria Kozierska, Ewa Krasnodebska, Anna Lutosławska, Halina Mikołajska, Henryk Abbe, Henryk Bąk, Bronisław Broński, Adolf Chomicz, Lucjan Dytrych, Stanisław Jasiukiewicz, Witold Kuczyński, Ryszard Michałak, Zbigniew Niewczas, Marian Nowicki, Andrzej Polkowski, Igor Przegrodzki, Edward Rominkiewicz, Tadeusz Schmidt, Zbigniew Skworoński, Władysław Staszewski, Jan Szulc, Mieczysław Wald, Ludwik Wytyściński, Feliks Żukowski.

W następnym numerze zamieścimy odpowiedź na uwagi Jana Kotta („Gazeta Robotnicza” z dn. 31.I.br.) o układzie tekstu naszego widowiska „Borys Godunow”.



PAŃSTWOWE TEATRY DRAMATYCZNE
we Wrocławiu

Dyrektor: Szczepan BACZYŃSKI. Kierownik Artystyczny: Henryk SZLETYŃSKI.

STANISŁAW DYGAT I JAN KOTT

NOWY ŚWIĘTOSZEK



z prologiem IRENY BOŁTUC-STASZEWSKIEJ

O S O B Y:

TARTUFFE — Świętoszek	— HUGO KRZYSKI
ORGON — dyrektor tramwajów miejskich	— JAN WIŚNIEWSKI
PANI PARNELLE — matka Orgona	— IRENA NETTO
MARIANNA — córka Orgona — studentka polonistyki	— MARIA ZBYSZEWSKA
DAMIS — syn Orgona — bokser — student W. F.	— MIECZYSŁAW ZIOBROWSKI
ELMIRA — żona Orgona	— KRYSTYNA CIECHOMSKA
WALERY — majster warsztatów tramwajo- wych	— TADEUSZ SKORULSKI
DORYNA — sekretarka Orgona	— DANUTA KORYCKA
PAN ZGODA — urzędnik miejskiego wydziału kwaterunkowego	— JAN NOWICKI
KLEANT — brat Elmiry — lekarz U bezp. Społ.	— ADOLF CHRONICKI
MILICJANT	— LUDWIK WYTYSIŃSKI
MOLIER w prologu — SZCZEPAN BACZYŃSKI	

Reżyseria: STANISŁAW BUGAJSKI — Scenografia: JERZY SZESKI

Dramaturg: IRENA BOŁTUĆ-STASZEWSKA

Asystent reżysera: JAN NOWICKI

Premiera 21 marca 1950 r

Wydawca: Państwowe Teatry Dramatyczne we Wrocławiu, ul. Świdnicka 23.

Kierownik Redakcji: mgr Zbigniew Krawczykowski — przyjmuje
w czwartki, w godz. 16—18.

Zakł. Graf. RSW „Prasa”, Wrocław 1196, 11. III. 50, 2000 F-1-12526

WYDAWCA:
PAŃSTWOWE
TEATRY
DRAMATYCZNE
WE
WROCŁAWIU